

♪[PRZECIĄGLY DŹWIĘK]

LEKTOR: „Audycje Kulturalne” – w dobrym tonie

DZIENNIKARKA MARTYNA MATWIEJUK: **Przy mikrofonie Martyna Matwiejuk. Witam Państwa bardzo serdecznie w kolejnym odcinku Audycji Kulturalnych. Naszym gościem jest dziś pani Marzena Mróz–Bajon, autorka książki „Domy pisarzy”. Dzień dobry.**

MARZENA MRÓZ–BAJON: Dzień dobry. Dzień dobry pani. Dzień dobry Państwu.

DZIENNIKARKA MARTYNA MATWIEJUK: **Zanim o samej książce, to chciałabym zapytać, czym jest dla pani podróż?**

MARZENA MRÓZ–BAJON: Podróż dla mnie jest stanem codziennym, ponieważ jestem w podróży od kilkunastu lat, właściwie non stop. Jestem spakowana, walizka stoi i czeka na impuls, na taki moment, na bilet, który sobie kupię, lub dostanę go i wtedy mogę ruszyć w podróż. Podróż jest dla mnie życiem.

DZIENNIKARKA MARTYNA MATWIEJUK: **W książce, o której dziś porozmawiamy, „Domy pisarzy” znajdujemy zapis i pani wrażenia z podróży śladami pisarzy, autorów. Dzięki pani możemy zajrzeć do ich pokojów. W niektórych przypadkach nawet kładziemy się do ich łóżek. Co też jest bardzo istotne, to jest podróż nie tylko za pośrednictwem słów, ale również medium jest obraz, ponieważ książka jest pełna fotografii pani autorstwa. Ja zaczęłabym od tego, skąd w ogóle wziął się pomysł właśnie na to, aby ruszyć w takie podróże, śladami autorów literackich?**

MARZENA MRÓZ–BAJON: Jestem ogromną fanką literatury. Czytam książki, od dziecka, jak większość z Państwa i zawsze fascynowało mnie, co też widzi z okna pisarz, którego dzieła uwielbiam. Zastanawiałam się nad tym od dzieciństwa, tak naprawdę. Potem przy stoliku Henryka Berezę, w kawiarni „Czytelnika” spotkałam ludzi podobnych do siebie i właśnie to Henryk Berezę – wybitny krytyk literacki i poeta, mój przyjaciel, niestety już nieżyjący, powiedział mi: „Wiesz, ktoś to powinien zrobić”. Należałoby ruszyć do tych miejsc, zobaczyć, co tam dzisiaj zostało, po autorach tak wielkich, jak na przykład William Faulkner, czy Michaił Bułhakow, czy Czesław Miłosz. Żeby sprawdzić, jak wyglądają ich domy, jak wyglądają przedmioty i wszelkie detale, i czy z tego mogła wypływać ich wyobraźnia, i na ile mogła wpływać.

DZIENNIKARKA MARTYNA MATWIEJUK: To jest też ta wyjątkowa rola dzieciństwa, które w dużej mierze kształtuje to, jak wygląda nasze przyszłe życie. Bardzo zaciekało mnie to, co powiedziała pani o tym widoku z okna i to też pojawia się na początku książki, przy okazji podróży do rodzinnych stron Czesława Miłosza i zapytam panią, jako pisarkę i dziennikarkę, czy rzeczywiście tak jest, że ten widok z okna może determinować twórczość?

MARZENA MRÓZ-BAJON: Ja postawiłam sobie taką tezę, że właśnie tak, że może, że widok z okna determinuje nasz los. I nas, a co dopiero wielkich twórców literatury, bo jaki ma wpływ na nas miejsce, w którym spędziliśmy radosne albo trudne dzieciństwo? Na pewno ma. I to udowodniłam, mam wrażenie, pisząc tę książkę, w wielu jej rozdziałach. Choćby rozdział o Gabrielu Garcii Marquezie, o jego Macondo, czyli miasteczku Aracataca w Kolumbii. Tak naprawdę Marquez powiedział, że on opisuje tylko to, co powiedział mu dziadek, a dziadek zmarł, kiedy Marquez miał osiem lat, więc proszę sobie wyobrazić, jak ta wyobraźnia została pobudzona w domu dziadków i rzeczywiście będąc w domu dziadków Marqueza, w Aracataca, z książką „Sto lat samotności” w ręce, wchodziłam do kolejnych pomieszczeń i wydawało mi się, że doskonale znam je, ponieważ wszystko zostało dokładnie opisane w książce i tak też to wygląda i dzisiaj.

DZIENNIKARKA MARTYNA MATWIEJUK: Właśnie. Zawsze czytając, oczyma wyobraźni kreujemy te miejsca, mamy pewne wyobrażenia i zastanawiam się, jak wygląda konfrontacja tych wyobrażeń później z rzeczywistością. Czy wejście w świat tych autorów, ich prywatne cztery ściany spowodowało, że zaczęła pani odczytywać ich utwory może w inny sposób? Może zaczęły one trochę inaczej funkcjonować w pani głowie?

MARZENA MRÓZ-BAJON: Oczywiście, bo jeśli odwiedzasz kogoś, w jego domu, to tak, jakbyś stawiała się gościem tej osoby. Ta osoba, ten pisarz w tym przypadku i twórca, staje mi się bliższy. Wchodzę głęboko w jego twórczość i potem widząc przedmioty, widząc różne detale i panujący w domu nastrój, widzę coś więcej, mam takie wrażenie i opisuję to dla Państwa. To coś, co można zobaczyć pomiędzy przedmiotami. Ja staram się, żebyście Państwo mogli przeczytać między moimi słowami.

DZIENNIKARKA MARTYNA MATWIEJUK: Dzięki książce zatytułowanej „Domy pisarzy” możemy prześledzić losy siedemnastu autorów, choć tych podróży było oczywiście znacznie więcej, niż siedemnaście. I czasem się tak dzieje,

że splot różnych okoliczności powoduje, że pewne momenty przeżywamy znacznie silniej. Czy potrafiłaby pani wskazać, jakieś takie, wyjątkowe uniesienie, którego pani doświadczyła pracując nad tą książką? Taki moment, jak u Marqueza, szczególnie magiczny?

MARZENA MRÓZ–BAJON: Tak. Oczywiście. Powiem od razu, że podróży, które odbyłam, tropem mistrzów literackich i w ogóle miejsc związanych z literaturą, było kilkadziesiąt, a ja ich naliczyłam ponad sześćdziesiąt. Tak jak mówię, od kilkunastu lat zajmuje się właśnie tą sprawą. Tych wyjątkowych doznań, wyjątkowych takich momentów, było w całej tej mojej długiej podróży bardzo wiele. To nie był jeden taki moment. Mogę wspomnieć chociażby pobyt na farmie Williama Faulknera w Stanach Zjednoczonych w Missisipi. Farma nazywa Rowan Oak. Tam niezwykle zafascynował mnie telefon, który, wiem to, że stał w tym miejscu od zawsze. To był czarny telefon z taką rączką, słuchawką, który musiał podnieść Faulkner, żeby dowiedzieć się, że dostał właśnie nagrodę Nobla. To są takie szczegóły, to są kwiaty zasuszone w obrazie, którymi został obsypany Oscar Wilde po śmierci. Kilka płatków zostało i to znajduje się wszystko w hotelu L'Hotel w Paryżu, w miejscu, gdzie Oscar Wilde zmarł.

DZIENNIKARKA MARTYNA MATWIEJUK: Myślę też, że warto dodać, że dzięki tej książce odkrywamy nie tylko miejsca i nie tylko pewne szczególne przedmioty nieożywione, ale to są też zapisy spotkań z żyjącymi osobami i z pisarzami również. Może nie chciałabym tutaj za wiele zdradzać. Pozostawię Państwu przyjemność zapoznania się z lekturą. Utkwił mi w głowie szczególnie ostatni rozdział, jak to zwykle bywa z książkami. Jest w nim opisane to samo miejsce – Nicea, tylko, że ta Nicea funkcjonuje w dwóch zupełnie innych światach. Pierwszy z nich to Nicea jeszcze za życia Sławomira Mrożka, Nicea pełna ludzi i później ten świat pogrążony w pandemii i to jest takie dosyć mocne zamknięcie tej książki. Czy podróż w tym miejscu się kończy, czy to jest jeszcze otwarty projekt?

MARZENA MRÓZ–BAJON: Ten projekt jest otwarty, nawet powiem więcej, ja już go kontynuuję, ponieważ wydawnictwo „Marginesy”, które wydało moją książkę „Domy pisarzy” zaproponowało mi napisanie drugiego tomu i mogę już zdradzić, którzy autorzy pojawią się w drugim tomie. To będzie Witold Gombrowicz i jego Buenos Aires, a także Vence na południu Francji i oczywiście Polska, czyli Małoszyce i Wsola. Będzie Lew Tołstoj i jego Moskwa, będzie Joseph Conrad i jego Singapur, daleki wschód. Będzie Gunter Grass, ale pojawią się również kobiety – pisarki. Będzie Virginia Woolf, będzie Sylvia Plath, Karen Blixen. Będzie też, miejmy nadzieję, pani Olga Tokarczuk.

DZIENNIKARKA MARTYNA MATWIEJUK: To wspaniała informacja, bo przyznam, że podczas lektury tej książki, gdzieś miałam z tyłu głowy taką myśl, takie małe może życzenie, że wspaniale byłoby przeczytać coś więcej o Witoldzie Gombrowiczu, który nie ukrywam, jest moim ulubionym autorem, dlatego wypatruję kolejnej książki. Bardzo dziękuję za nasze dzisiejsze spotkanie. „Domy pisarzy” dziś w Audycjach Kulturalnych, gościła autorka tej publikacji – pani Marzena Mróz-Bajon. Bardzo pani dziękuję.

MARZENA MRÓZ–BAJON: Dziękuję również.

♪ [Fragment utworu „Czesław śpiewa Miłosza”]

♪[PRZECIĄGŁY DŹWIĘK]

LEKTOR: „Audycje Kulturalne” – w dobrym tonie